Nr. 174 (1805). Cena 12 groszy Włocławek, piątek dnia 1 sierpnia 1924 r. Rok VII.

SŁOWO KUJAWSKIE

Prenumerata:

na miejscu 2 złote, na prowincji i z odnoszeniem do domu 2 złote 50 gr.

Ogłoszenia:

za wiersz milimetrowy na pierwszej stronie 15 groszy, na drugiej i trzeciej – 10 groszy, na czwartej—7 groszy. Ogłoszenia drobne po 4 gr. za wyraz. Tłustym drukiem—podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie—40 groszy. Dla zagranicy ceny o 100 proc. wyższe. Układ ogłoszeń czterołamowy.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 3-EJ DO 4-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

„Niewdzięczność zatyka źródło łask Boskich".
Św. Augustyn.

Z wyżyny Dziesięciolecia.

Z dniem 1-ym sierpnia b. r. upływa 10 lat od wybuchu Wielkiej Wojny. Ten okres czasu w zbiorowem życiu narodów to chwilka, której moment końcowy osiąga zaledwie wysokość kopca. Ale ten sam czasokres, rozpoczęty wojną światową, która rozwarła bramy nowej epoki w dziejach, choćby tylko samej Europy, przodownicy i macierzy kultury świata, to już wyżyna, z której widać dalekie przestrzenie dziejów. Gigantyczność zdarzeń wysadza z łona czasu góry, z których historjozof ma rozległe pole widzenia dla tworzenia syntez dziejowych i snucia wniosków na przyszłość.

Wojna nie jest samym tylko rozlewem krwi, samem tylko zdziczeniem, chwilowym powrotem do barbarzyństwa, jak rzekł Nietzsche, samą tylko klęską. To dopiero połowa prawdy o wojnie. Drugą jej połowę wypowiedział „boski na lud szczekacz« — Heraklit: »wojna jest macierzą wszystkiego dobrego«.

Wojna jest właściwie normalnym, nieustającym stanem świata. Jedynie od czasu do czasu wybucha ona w sposób krwawy, jako wynik maximum jej napięcia. Świat jest, jak wulkan, który nieustannie dymi, a tylko niekiedy wyrzuca z siebie rzeki lawy, chmury popiołów, grady kamienne.

Wojna, krwawa czy bezkrwawa, jest koniecznością życia tam, gdzie jest grzech, gdzie jest zbrodnia niesprawiedliwości: a są to stałe towarzyszki życia rodu ludzkiego. Można do niej zastosować słowa Chrystusa o zgorszeniach i podobne do nich słowa Pawła Apostoła o kacerstwach: trzeba, iżby one były. Wszakże biada temu, przez kogo one przychodzą! (Mat. 18.7.). One: zgorszenia, kacerstwa i — wojny.

Opatrzność dopuszcza je, aby, ze spółudziałem ludzi dobrych, wyprowadzać z nich dobro.

Oto boska mądrość wojny.

Na niej-to oparty, Mickiewicz w Litanji Pielgrzymstwa Polskiego błagał Boga o wojnę powszechną za wolność ludów. Błagał o nią, jako konieczny środek wyzwolenia ludów, przedewszystkiem Polski, z jarzma tyrańskiej przemocy władców. Błagał o nią, odnosząc się biernie do nieodłącznego od wojny rozlewu krwi, a pragnąc całem jestestwem jej owocu: wolności.

Wierzył w sprawiedliwość dziejową, płynącą ze źródła sprawiedliwości Najwyższej. I tą wiarą, On, Miljon, przepoił miljony polskie, za które kochał i cierpiał katusze.

To też drgnęła Polska uświadomiona przeczuciem wolności, skoro modlona wojna powszechna wybuchła.

Wprawdzie rozbiła się ona na dwa obozy, z których każdy inaczej pojmował tę wolność, oraz wiodące do niej drogi. Słuszność wszakże okazała się przy tym obozie, który był bliższy duchem Adama. Zdrajczego defetyzmu, rzekomo w imię pokoju, w istocie zaś, pod jego pozorem, w imię społecznego przewrotu, w Polsce nie było. Bo naiwnego tatosławia ludowego, na którego dnie leżała tęsknota za egipską cebulą pokojowego dobrobytu, — pod ową hańbiącą kategorję podciągać nie można.

W miarę rozwoju wypadków wojennych, orjentujących myśl, nie tylko polską, lecz i światową, coraz wyraźniej w stronę postulatu wyzwolenia Polski, — pomimo klęsk materjalnych, które niosła z sobą wojna, pomimo, iż z ciała Narodu toczyła Ona krwi potoki, z bratnich rąk często, pomimo tragicznego, bo mimowolnego, kainizmu, — wielki, uroczysty, rozkoszny dreszcz przeczucia Wolności wstrząsał coraz silniej duszą Narodu.

Aż po czterech z górą latach wybiła Godzina Wolności ludów, przedewszystkiem Polski.

Powstała z grobu, na Twe władne słowo,
Polska, wolności narodów Chorąży,
Pierzchnęły straże, a ponad Jej głową
Znowu swobodnie Orzeł Biały krąży.

Wskrzeszone Państwo Polskie, lubo nie „od morza do morza", to jednak od gór do morza, to bezsprzecznie największy owoc Wielkiej Wojny.

Francuski historyk tej wojny, Gabriel Hanotaux, który wypełnił nią już 17 tomów, przyznaje to pośrednio, gdy na czele przyczyn, które politykę praską musiały doprowadzić do klęski, stawia rozbiór Polski, jako największą z pośród zbrodni międzynarodowych. Likwidacja tej największej zbrodni przez największą z wojen musi być największym owocem tejże.

Odbudowa Polski, scalonej z trzech dzielnic pod trzema zaborami, mogła się urzeczywistnić jedynie na gruzach monarchij rozbiorczych. To też, stwierdza znów Hanotaux: »trzy dynastje rozbiorcze zapadły się równocześnie« — i dodaje: »Nie uznać w tej niezwykłej hekatombie dowodu oczywistego działania sprawiedliwości dziejowej znaczy tyle, co przeczyć światła dziennego«.

I to jest największy rezultat negatywny Wielkiej Wojny.

Ogólny bilans jej polityczny, pośredni i bezpośredni, przedstawia się dziś, jak następuje;

Z dwudziestu monarchij przedwojennych w Europie: cesarstw, królestw i księstw — nie licząc w to 22-ch państw udzielnych Rzeszy niemieckiej: 4 królestw, 6 wielkich księstw, i 12 księstw, — pozostało trzynaście. Natomiast, liczba trzech przedwojennych rzeczpospolitych pomnożyła się o trzynaście nowych. Czyli w miejsce 23 państw wogóle, powstało lub pozostało 29. W tem państw całkowicie nowych — 6: Polska, Czechosłowacja, Finlandja, Łotwa, Litwa, Estonja. Wszystko — rzeczpospolite. Znikły: Austro-Węgry i Czarnogóra. Przekształciły się w rzeczpospolite: Rosja (parodja!), Niemcy, Austria, Węgry, Turcja (zresztą, wyparta z Europy prawie całkowicie), Grecja, Albanja. Jugosławja jest Serbją, rozszerzoną aż do konieczności zmiany nazwy.

I z tego również przeglądu widać, że powstanie Polski jest największym dodatnim wypadkiem dziejowym w następstwie wojny światowej. Można też powiedzieć bez przesady, że jakkolwiek była ona powtórem na wielką skalę wojny prusko-francuskiej z r. 70, gdyż Francja i Prusy były jej hegemonami, to jednak była to wojna o Polskę: jeśli nie w zamiarach ze strony walczących, to w zamiarach Opatrzności, jak to okazał ostateczny wojny rezultat. Nie byłoby jej, gdyby nie zbrodnia rozbioru Polski. W ten sposób Europa pozarozbiorcza zapłaciła krwią za zbrodnicze dopuszczenie tej zbrodni, napiętnowanie przez Adama w Księgach Narodu Polskiego.

Ten fakt nieci w sercach polskich otuchę na przyszłość, gdyż w interesie Europy leży utrzymanie przy życiu tworu państwowego polskiego, którego zabójstwo przed półtora wiekiem tyle ją teraz kosztowało.

Ten fakt, poza Polską, uświadamia sobie przedewszystkiem Francja, o tyle, o ile z nim nie mogą pogodzić się Niemcy i Rosja. Wyraz temu uświadomieniu daje Hanotaux:

»Niemcy podpisały Traktat Wersalski, który nadał nową, zgodnie ustaloną, postać Europie pobismarkowskiej. To jest fakt dokonany. A porządek ten trwa pięć lat. Wypowiadać Traktat Wersalski po upływie tego czasu i starać się sprowadzić wszystko do stanu poprzedniego byłoby szaleństwem. Europa nowych granic, wzorowana na Europie starych narodowości, Europa z Polską, Czechosłowacją, Jugosławją, Danją, Włochami, Francją, które wszystkie zostały odbudowane, broniłaby się z' dziką stanowczością i powstałaby jak jeden mąż, gdyby w grę wchodziło skreślenie dzieła Sprzymierzonych, zwycięskich w Wielkiej Wojnie; czyli, słowem, gdyby zamierzano naruszyć w najmniejszym choćby stopniu układ terytorjalny Traktatu Wersalskiego.«

Jeszcze jedno. Zarówno sam przebieg Wielkiej Wojny, jak i wyniki jej polityczne, aż po dziś dzień, za całe ostatnie dziesięciolecie, dowodzą, iż rodziny ludzkości, czyli narody, orjentują się raczej w kierunku narodowościowym, aniżeli międzynarodowym. Nawet międzynarodówka komunistyczna, zwana Trzecią, kipi namiętnościami nacjonalistycznemi, ponad które wybija się nacjonalizm żydowski, główny protektor i agitator wszystkich trzech czerwonych, pseudoproletarjackich międzynarodówek, jako narzędzi ku rozbijaniu narodów aryjskich. Ta okoliczność wskazuje tym narodom solidarność, jako obowiązek czasu. A więc pokój międzynarodowy i pokój społeczny.

X. Charszewski.

Ustawy Językowe.

Sejmowa Komisja Konstytucyjna pod przewodnictwem pos. Głąbińskiego (Zw. L. N.) obradowała wczoraj nad poprawkami Senatu do projektu ustaw językowych.

Poprawki projektu ustawy o języku państwowym i języku urzędowania władz państwowych i samorządowych przyjęto jednogłośnie, z wyjątkiem jednej, do art. 10, proponującej przesunięcie terminu wprowadzenia w życie ustawy z d. 1-go października r. b. do 1-go kwietnia 1925 r.

Do projektu ustawy o języku w szkolnictwie na wniosek referenta posła Głąbińskiego wszystkie poprawki Senatu przyjęto. Również przyjęto poprawkę Senatu do art. 1 ustawy o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatu, zaś odrzucono poprawkę do art. 10 tejże ustawy, dotyczącą przesunięcia terminu wejścia jej w życie do 1 kwietnia 1925 r.

Referentami na plenum wybrano do 1-ej ustawy p. Polakiewicza (w miejsce nieobecnego p. Thugutta), do 2-ej ustawy p. Głąbińskiego (w miejsce nieobecnego p. St. Grabskiego), 3-cią ustawę referować będzie p. Kiernik.

Sen Poznania.

„Echo de Paris" ogłasza piękny artykuł jednego z biskupów francuskich, którzy niedawno w Polsce bawili. „Le songe de Poznan" — „Sen Poznania", to artykuł, w którym ks. bp. Baudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, opowiada o swych wrażeniach, jakich doznał w Poznaniu.

Przytaczamy artykuł ten w urywkach:

„Wczoraj to był Posen, dziś to jest Poznań. Dziś kardynał i czterej biskupi francuscy zajmują zamek cesarski, który wczoraj Wilhelm II kazał sobie zbudować według swego gustu, przez polaków, pod kierownictwem berlińskiego architekta. Jakby Faraon, dla którego tysiące jeńców wznosiło piramidy. Dziś, jak wczoraj, straż honorowa prezentuje broń, ale to już na cześć synów Polski, niegdyś podzielonej, i zwyciężonych pod Sedanem...

Oto godzina posiłku. Zastawa cesarska, wszędzie wyryty jego monogram: „W.R." Wilhelm Rex.

Nadszedł wieczór. Zapłonęły niezliczone światła. Najznakomitsze rodziny, urzędnicy, oficerowie, profesorowie, delegacje nawet ludowe w strojach narodowych zapełniły salony. Rozbrzmiewa Marsyljanka. Wchodzi orszak biskupów, prowadzony przez kardynałów Poznania i Paryża. Na mocy starej tradycji, która arcybiskupa poznańskiego czyniła „interrexem", zebrała się orszakowi temu honory królewskie. Przed tronem z białego marmuru, na którym zasiadali Kaiser i Kaiserowa, pewna dama, która była tu niegdyś na wieczorze nakazanym, powtarza mi słowa brutalne, usłyszane wtedy z ust monarchy: „W tym zamku nigdy słowo polskie nie będzie wymówione". Oto krąży koło 2000

zaproszonych gości: mówią tylko po polsku lub po francusku.

Północ. Sala tronowa i inne opróżniają się. Biskupi udają się do swych apartamentów; kardynał Paryża zajmuje pokoje Wilhelma II, arcybiskup Cambrai — cesarzowej; inni biskupi — apartamenta książąt.

Oczy się zamykają, przychodzi sen. Cóż to za wizja? Zapewne marzenie senne?"

I tu czcigodny autor opisuje ową wizję:

„Widzę naród uciśniony, dzieci bite okrutnie za modlitwę w języku ojczystym, obywateli wywłaszczanych ze swych ziem na korzyść chciwego zdobywcy, widzę słowa apelu do świata cywilizowanego, podpisane wielkiem nazwiskiem Sienkiewicza. Ale pomocy nie spostrzegam. Francja jest zagrożona, podzielona sama w sobie..." Potem zmieniają się sceny widzenia. Wojna, rzeź bratobójcza... Ruiny i krew... I oto — procesja biskupów francuskich, entuzjastycznie witanych na ulicach Poznania, „trzeciej stolicy wolnej Polski".

„Przebudzenie się zbliża, smutne pewnie przebudzenie. Wszystko co widziałem, to sen tylko zapewne?

Nie, to rzeczywistość".

Mamy tu próbkę nie tylko sądu o nas i o naszych Swiętościach narodowych, lecz mamy tu dowód, jeden z wielu, jaką życzliwością i serdecznością darzą nas biskupi francuscy, a przez nich cały francuski naród. Takie piękne myśli o cudzych świętościach mogą tylko początek swój mieć w sercu, dla którego owo „cudze" nie jest „obce".

Leszek Lasiński.

Z Senatu.

Senat na posiedzeniu wtorkowem zakończył swe prace przed przerwą letnią, uchwalając preliminarz budżetu na rok 1924.

Pomimo, że w obszernej i rzeczowej rozprawie budżetowej, wskazano w Senacie na wiele braków i złych stron preliminarza w brzmieniu sejmowem, Senat przyjął cały preliminarz budżetu bez zmian. Zwyciężył w Senacie słuszny pogląd, iż ani na chwilę nie należy odkładać ostatecznego uchwalenia pierwszego budżetu i temsamem przedłużać pod każdym względem szkodliwego stanu rzeczy, trwającego od przeszło 5 lat, gospodarki państwowej bez określonego planu skarbowego.

Po zakończeniu głosowania przemówił Marszałek Senatu p. Trąmpczyński, podnosząc wagę dokonanego dzieła, wskazując przedewszystkiem na jego wartość wychowawczą, jednocześnie wyraził uznanie członkom Komisji Skarbowo-Budżetowej, którzy z całem oddaniem się w ciągu 62 posiedzeń sumiennie rozważyli cały preliminarz.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się dopiero w październiku.

Miljardowe oszustwa żydowskie.

Naczelnik urzędu śledczego w Warszawie oddawna już był informowany, że na dworcu Wschodnim przychodzące dla różnych Żydów z drogi towary, jak manufaktura, maszyny itd., deklarowane są jako stare żelazo, soda, trawa morska itd. towary, opłacające najniższą taryfę.

Do wykrycia tych nadużyć naczelnik urzędu śledczego p. Kurnatowski delegował specjalistę kolejowego, zastępcę kierownika brygady lotnej p. Hermana Czerwińskiego, który po pewnych obserwacjach udał się na dworzec Wschodni i tu otworzył, jeden z wagonów (nr. 90968), w którym, jak opiewała deklaracja, miało się znajdować stare żelazo handlowe, olej roślinny, cykorja, wino owocowe, soda, stare gazety i tektura oraz trawa morska.

Po otworzeniu oczom obecnych przedstawiły się rzeczy niezwykłe. I tak w wagonie stały szeregi skrzyń z przedniejszemi papierosami, rowery, pachnące mydła, drogie skóry i rozmaite cenne towary.

Oczywiście, że towary te, należące do firmy żydowskiej „Skorochód" Dzielna 9, zostały zatrzymane.

Takich samych jednak oszukańczych manipulacyj, dopuszczał się szereg innych firm.

W związku z tą aferą aresztowano jednego z główniejszych ekspedytorów na dworcu Wschodnim, niejakiego Majera Segała.

Kwarty i funty.

W niektórych pismach codziennych ukazały się wzmianki o tem, że dostawcy produktów wiejskich do miast uporczywie trzymają się dawnych miar, posługując się przy sprzedaży kwartami i półkwartami zamiast litrów i sprzedając takie produkty, jak masło i kartofle wyłącznie na wagę, i to dla ułatwienia sobie uprawiania wyzysku przy tym sposobie sprzedaży.

Wobec tego Główny Urząd Miar wyjaśnia, że kwarta jest tylko odmienną nazwą litra i za taką urzędownie ustawą z dnia 13 czerwca 1818 r. była uznana i w b. Królestwie Kongresowem powszechnie używana, nawet po urzędowem skasowaniu w r. 1849 miar nowopolskich przez rząd rosyjski. Obecnie obowiązujące prawo o miarach również dozwala nazywać litr kwartą, a 1/4 — kwaterką. Nie o to więc chodzi, czy sprzedaż odbywa się na litry, czy na kwarty, bo to wszystko jedno, a tylko, czy pojemniki (naczynia), któremi odmierza się towar, posiadają cechę urzędu miar, dającą gwarancję ich rzetelności.

Również niesłusznie uczyniony został zarzut, że masło i kartofle sprzedaje się na wagę, gdyż jest to nietylko dozwolony, ale najwłaściwszy sposób odmierzania tych towarów i coraz szersze jego zastosowanie jest oznaką postępu kulturalnego w tej dziedzinie.

Natomiast niedozwolona jest sprzedaż jakichkolwiek towarów na funty rosyjskie (podobnie jak na pudy, zołotniki, korce, arszyny, łokcie i t. p.). Sprzedaż na funty rosyjskie obecnie w miejscowościach b. zaboru rosyjskiego praktycznie jest prawie niemożliwiona, gdyż odważniki (ciężarki) z oznaczeniami dawnych funtów rosyjskich zostały już nieomal doszczętnie wycofane z obiegu. Natomiast obecnie ludność b. zaboru rosyjskiego nazywa funtem ilość 40 dekagramów. Nazwa ta nie sankcjonowana przez prawo, lecz tem niemniej powszechnie używana w tem właśnie znaczeniu. Ponieważ wolno jest, oczywiście, sprzedawać i kupować każdą ilość towaru, byle wyrażoną w mierze metrycznej, przeto kupujący powinni pamiętać, iż obecnie nazwa funt zmieniła znaczenie, sprawdzić tylko, czy sprzedawca odważając np. 1/2 funta, posługuje się odważnikiem 20-to dekagramowym, 1/4 funta 10 dekagramowym i t. p.

Oświecona publiczność winna stale używać właściwych nazw dla jednostek miar wagi, jakiemi są kilogram i jego setna część — dekagram, w celu ich dostateczego spopularyzowania, przytem należy unikać nazw niewłaściwych skróconych »kilo« i »deka«. Unikać należy dzielenia kilograma na 1/2, 1/4, 1/8 i t. d. jako niezgodnego z duchem systemu metrycznego, lecz dzielić go na części dziesiętne i setne, posługując się w tym celu dekagramami.

ŁUCJA SAWICKA.

Samochodem dookoła Polski.

(Wrażenia z IV międzynarodowego raidu samochodowego.)

4.

Po jednej i po drugiej stronie szosy masa szybów naftowych. Dojeżdżamy do Biecza, miejscowości niezwykle interesującej, pięknie położonej, dawniej gęsto zaludnionej, obecnie zaś bardzo mało. Zbliżamy się do szlaku Gorlic, tak pamiętnego z krwawych zapasów podczas wojny, i znajdujemy się już przed Nowym Sączem. Na tym kawałku podjeżdżamy do grupki ludzi, którzy otaczają maszynę. Zdziwieni i zainteresowani rozpoznajemy naszą raidową maszynę marki Itala kierowaną ręka b. wytrawnego sportsmena pana Tadeusza Winnickiego. Zainteresowanie nasze rośnie. P. Winnicki podchodzi do nas objaśniając o przyczynie zepsucia wozu, gdyż dopiero teraz spostrzegliśmy, że maszyna stoi w mocno uszkodzonym stanie, ale kierowca, pasażer gen. Zagórski, mechanik i komisarz zdrowi i cali opowiadają przebieg wypadku. Przyczyna główna: chłop drzemiący na wozie i koń nieokiełznany. Przy mijaniu koń spłoszony wskoczył na maskę radiatora, łamiąc sobie cztery nogi. Maszyna skręcona nagle zgięła oś i tak zwaną tajkę przy przednich resorach.

Koń biedak leży na szosie, nie mogąc się podnieść, dopiero milicjant, spisawszy odpowiedni protokół, dobił go z karabinu. Stratę konia wypłaci towarzystwo asekuracyjne. Zabieramy generała Zagórskiego, reszta obsady pozostaje, oczekując reperacji resora u kowala. Wjeżdżamy do Nowego Sącza, następnie wciągamy się literalnie na długą cieską górę Limanową. Widoku z niej nie zdołają opisać żadne słowa, trzeba to osobiście zobaczyć i postać chwilę, na co jazda raidem nie pozwala. Trzeba jechać dalej. Dostajemy się na szosę Kraków - Zakopane, znaną nam dobrze z różnych wycieczek, wijącę się stale przy linji kolejowej. Wjeżdżamy znów na górę Obidowej i stąd już ostrem tempem zjeżdżamy do Nowego Targu, Poronina i Zakopanego. Przechodzimy tę samą owację kwiatową, jak poprzednich lat, od gęsto zamieszkałych lotników, do których zasyłamy serdeczne prośby, by mniej boleśnie i niebezpiecznie określali swoje serdeczne i szczere zainteresowanie. Uderzenie bukietem kwiatów jest w pędzie szalenie bolesne, a jeśli trafi w kierowcę i niebezpieczne, gdyż ból może go na chwilę zdezorjentować, a co zatem idzie odebrać sprawność kierowania. Ale otóż i Zakopane, rynek, na którym urządzony jest park samochodowy. Ożywieni wysiadamy z maszyn, żywo komentując wypadek p. Winnickiego, któremu się słusznie należy pochwała za dobre, i przytomne kierowanie wozem. W godzinę potem przyjeżdża wóz Tatra, również mocno uszkodzony, gdyż na zakręcie zetknął się ze źle prowadzonym wozem marki Phenomen. Chwała Bogu, również obyło się bez wypadku z ludźmi, jedynie maszyna ucierpiała. Gospodarze znów gościnnie nas lokują. Mnie się dostaje pokój w pensyonacie Stamara. O godz. 8-ej wieczór kolacja wspólna u Trzaski, przy cudownej muzyce warszawskiej, która kazała nam zapomnieć o zmęczeniu, gdyż tańczyliśmy dość długo, mając na uwadze, że jutro start dopiero o godz. 12 wpoł. na śniadanie do Morskiego Oka.

Etap III.

Start w Zakopanem naznaczono na godz. 12-stą w poł., więc wypoczęci porządnie, zebraliśmy się koło 11 rano w parku samochodowym. Pogoda ładna. Fotograf i kinematografista robią zdjęcia, ten ostatni prosi o duży ruch, aby klisza wyszła żywo. Witam się z dzielnym p. Tadeuszem Winnickim, który zdążył wrócić po niefortunnem zetknięciu się z koniem, maszynę podreperowawszy u kowala. Godz. 12 start. Siadam na Minerwę i wyruszamy pod górę do Morskiego Oka. Publiczności przyglądającej się—tłumy. Droga do Morskiego Oka dyż znana, bym ją potrzebowała opisywać. Pełna ostrych zakrętów, jednakże wprawna ręka mego kierowcy daje mi absolutne bezpieczeństwo. Stajemy dlugim szeregiem na szosie pod schroniskiem, gdzie oddajemy się smaczne śniadanie. Wesoło bardzo, znów zdjęcia—fotograf i kino pracują. Pogoda śliczna, więc panorama szczytów wspaniała. O godz. 3 popoł. wymarsz maszyn w porządku, jak przybyły. Zapomniałam dodać, że po drodze mijamy znów nieszczęsną Italę, przy której p. Winnicki, zakasawszy rękawy, reperuje coś koło kierownika. Mijamy Zakopane bez zatrzymania się i drogą Krakowską zdążamy przez Chabówkę do Krakowa. Po drodze pod Mogilnami, zatrzymuje nas komandor, gdyż tutaj wybrano teren dla odbycia górskiego kilometru na szybkość, Musimy się troszkę dłużej zatrzymać, gdyż wóz marki Chevrolet, robiąc kilometr górski dwa razy zatrzymywał się. Nareszcie puszczają Minerwę. Przez szosę przeciągnięto wysoko białą płachtę z napisem »Uwaga« stąd się rozpoczyna rozpęd, dalej znów płachta z napisem »Start« — z tego miejsca zaczyna się mierzenie czasu chronometrem. Bierzemy ostry skręt i, pnąc się pod górę bardzo ostro, dojeżdżamy do płachty z napisem »koniec«. Kierowca szalenie zdenerwowany, gdyż motor nie fukcjonował mu dobrze i nie mógł wyciągnąć odpowiedniej szybkości. Zabrakło mu 15 sekund do przepisanego czasu. Trudno, kosztuje go to 5 punktów karnych. Po odbyciu tej próby, prostą szosą zjeżdżamy do Krakowa, gdzie znów tłumnie zebrana publiczność nas wita. Zajeżdżamy na plac Marjacki, gdzie stają maszyny na noc. W godzinę później wszystkie maszyny, prócz Itali, już poprzykrywane, rozchodzimy się po hotelach, by o godz. 9-ej zebrać się na wspólny bankiet w restauracji Starego Teatru. Mieszkanie dostałam w Grand Hotelu. Podczas kolacji wchodzi p. Tadeusz Winnicki entuzjastycznie witany, maszynę sam zreperował i jest do wspólnego jutrzejszego wyjazdu. Podczas kolacji zostaje odczytany wynik kilometru górskiego. Najlepiej spisały się 3 Dalmlery, szczególniej p. inż. Bittner na numerze 10, zrobił czas 2 minuty i 1 1/2 sukundy. Następny p. inż. Henryk Liefeldt na numerze 11.

D. c. n.

Co niesie dzień?

SIERPIEŃ
1
PIĄTEK

Dziś: Piotr w okow., Machabejcz mm.
Jutro: NMP Anielskiej, Porcjunkula.
Wschód słońca o g. 4.21
Zachód o g. 7.50
Wsch. księżyca o g. 4.56
Zachód o g. 8.7

Spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej we Włocławku.

Lipca	godzina	ciśnienie powietrza w m/m 700+	temperatura w stopn. Celsjusza	zachmurzenie nieba 0—10	Kierunek i szybkość wiatru w mtr/sek.
30	21	50,4	14,8	8	NE – 2
31	7	50,7	17,0	2⊙	N – 1
31	13	50,9	23,9	5⊙	N — 3

Najwyższa temperatura w dniu 30 lipca wynosiła 16.8; najniższa wynosiła 11,2 opad 2,0 m.

Czytelnia katolicka (vis-a-vis katedry) otwarta we wtorki i piątki od godz. 1—4-ej po południu.

Tow. Kraj. Oddz. Kujaw. Muzeum otwarte tylko w niedzielę od godz. 12—13 i pół.

Z giełdy d. 31. 7:

Dolar		5,16
Funt angielski		22,74
Frank szwajcarski	(100)	75,62
Frank francuski	(100)	26,02
Frank belgijski	(100)	23,54
Liry włoskie	(100)	22,39
Korony czeskie	(100)	15,30
Korony austrjackie	(100.000)	7,28
Rubel złoty		2,71

4% poż. premj. 0,72, 8% poż. złota 6,50 6% poż. serja II A. 0,79, 6% pożycz. dol. 2,65, 4½% listy zastawne Tow. Kredytowego Ziemskiego — 5% listy M. 12,50, wart. 1 gr. czyst. złot. 3 zł. 44,18 gr.

Nowy dyrygent chóru katedralnego. Dotychczasowy dyr. chóru katedralnego, ks. Olszewski, mianowany został kapelanem i prefektem w Sieradzu. Następcą jego we Włocławku został ks. Nodzyński, kapłan z diecezji Kieleckiej. Nowy dyrygent chóru katedralnego, ks. Nodzyński, ukończył szkołę muzyczną w Ratyzbonie i akademję w Medjolanie.

Wyjazd. Dotychczasowy wikarjusz katedralny i prefekt miejscowych szkół ks. Wilk zwolniony ze swego stanowiska, wyjeżdża do Paryża na 4-letnie studja teologiczne.

Również opuścił nasze miasto ks. Ulatowski, vice-kustosz katedry i prefekt, udając się na prefekta seminarjum nauczycielskiego w Liskowie.

Kościołek św. Witalisa. W tych dniach rozpoczęto naprawę dachu na kościołku św. Witalisa, najstarszej świątyni we Włocławku, wybudowanej w 1330 roku. Po napadzie Krzyżaków w 1329 r., którzy zniszczyli doszczętnie całe miasto i zabronili je odbudowywać, ówczesny biskup włocławski Maciej Golanczewski nie uląkł się groźby krzyżackiej i dla garstki wiernych wraz z duchowieństwem wzniósł kościołek św. Witalisa, jako model dla przyszłej katedry. Wieżyczka gotycka jest późniejszego pochodzenia.

Zapomniany cmentarz. Przy Końskim Rynku, Brackiej i Stodólnej budowany jest gmach, w którym mieścić się będzie szkoła powszechna. Na placu, gdzie dokonywane są roboty, wykopują kości zmarłych, które wypełniły już dwie trumny, oddane w tym celu przez Magistrat, dalsze wykopywane szczątki składane są do wielkiej skrzyni drewnianej. Po rozkopaniu pod fundamenty reszty placu i po złożeniu wszystkich kości zostaną one przeniesione na cmentarz.

Nawiasem dodamy, że opodal budowanej szkoły był przed kilkudziesięciu laty cmentarz, gdzie początkowo grzebano zmarłych na cholerę, potem zaś żołnierzy wojsk rosyjskich.

Dopiero od r. 1893, gdy otwarto cmentarz przy szosie Kowalskiej władze administracyjne zarządziły grzebać zmarłych żołnierzy rosyjskich na nowym cmentarzu.

Kto ma prawo do osobnego przedziału? Według specjalnego zarządzenia Min. Kolei Żel. prawo do przejazdów w oddzielnych przedziałach kolejowych przysługuje: 1) podsekretarzom stanu, 2) szefowi sztabu generalnego i szefowi administracji armji, 3) inspektorom armji, gener. inspektorowi broni oraz inspektorom szkół wojskowych, 4) pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego, 5) pierwszemu prezesowi Trybunału administracyjnego, 6) biskupom w obrębie podległej diecezji i biskupowi polowemu, 7) dowódcom O. K. w obrębie podległego korpusu, 8) wojewodom w obrębie podległego województwa.

Dla przejazdu osób wymienionych udziela się pół przedziału w wagonie kl. I-ej. Jeżeli w danym pociągu niema takiego pół przedziału, — udziela się cały przedział. W pociągach, w których niema wogóle przedziałów kl. I-ej, udziela się przedziału kl. II-ej.

Osoby korzystające z oddzielnego przedziału, winny posiadać właściwy bilet na przejazd.

Ruch przyjezdnych. Korzystając z wakacyj, odwiedza nasz gród Władysławowy bardzo wiele przyjezdnych. Codziennie bawi w naszem mieście po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, wśród których spotykamy księży, wojskowych, najwięcej zaś młodzieży. Zwiedzane są głównie kościoły, dzielnica staromiejska, most na Wiśle i pomnik poległych. Dla turystów »Księgarnia Powszechna« wydała specjalny przewodnik po Włocławku.

Ciągnienie Pożyczki Kolejowej. Dnia 1-go sierpnia r. b. w lokalu Urzędu Pożyczek Państwowych (Senatorska 29) odbędzie się pierwsze ciągnienie amortyzacyjne 10 proc. Pożyczki Kolejowej.

Cena mąki powinna być zniżona. Współdzielnia kredytowa młynarzy uzyskała kredyt w Banku Polskim w wysokości 150.000 złotych. Kredyt ten został udzielony na skutek wyraźnej tendencji rządu do zniżenia cen mąki.

Z OKOLIC.

Pożar. Spłonęły trzy nieruchomości. W niedzielę 27 b. m. o g. 10 rano wybuchł pożar w nieruchomości Anny Maćkiewicz w Wyszogrodzie. Do pożaru pośpieszyły straże ogniowe ochotnicze: z Wyszogrodu, Rębowa i Orszymowa. Dzięki energicznemu ratunkowi ocalał dom mieszkalny w posesji A. Maćkiewicz oraz blisko położone nieruchomości sąsiednie.

Ogień strawił: stodołę i chlewy w nieruchomości Anny Maćkiewicz, stodołę należącą do Bronisława Krzemińskiego i dom mieszkalny Jakóba Jeznacha.

Pożar ugaszono o godz. 2 m. 30 po poł. Przyczyna niewiadoma.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych częściowo odszkodowania już wypłaciła.

Nowa gałąź wielkiego przemysłu polskiego.

Znany ogólnie i ceniony w Polsce przemysłowiec p. Maksymiljan Droste, właściciel fabryk papierosów i tytuni pod firmą „Dubec“ z Poznania, nabył dnia 8 lipca r. b. w drodze kupna od firmy Władysław Lewandowski, Spółka z ogr. por. w Tczewie, fabryki surowej tektury, papy i destylarnię smoły. Oficjalne przejęcie fabryk już nastąpiło, których kierownictwo objął znany inżynier z Gdańska p. Dyrektor Stanisław Preyss.

Fabryki będą z początkiem sierpnia uruchomione, a specjalnie fabryka surowej tektury, twardej tektury introligatorskiej i papieru opakunkowego.

Urządzenia fabryczne są najnowszego systemu, dostarczone przez firmę Linke-Hofmann-Lauchhammer, Warbrunn na Śląsku, tak że towar będzie fabrykowany w najlepszych gatunkach i da możność konkurencji z rynkami zagranicznemi, których zdobycie leży w interesie podniesienia eksportu przemysłu polskiego.

Nowa firma dysponuje odpowiedniemi kapitałami, co jest gwarancją dla pomyślnego rozwoju całego przedsiębiorstwa.

Produkcja fabryki na dobę wynosi około trzech wagonów gotowego towaru.

Jest projektowane znaczne powiększenie fabryk, przez co przemysł papierniczy w Polsce znacznie się rozwinie.

Miasto Tczew zyskuje wiele, gdyż przejęcie i uruchomienie fabryk przez p. M. Drostego podniesie przemysł tutejszy, a także da możność pracy dla około 170 ludzi.

TELEGRAMY.

Polska zajęła 26 miejsce na Olimpjadzie.

PARYŻ. Nastąpiło tu uroczyste zamknięcie Olimpjady, przyczem rozdano nagrody zwycięzcom. Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone, Finlandja, Francja, Anglja, Szwecja, Szwajcarja, Włochy, Belgja, Norwegja, Czechosłowacja, Węgry. Polska zajęła miejsce 26-te. W Olimpjadzie brało udział 45 narodów.

Antysemityzm w Bawarji

MONACHJUM — Wydział konstytucyjny sejmu bawarskiego uchwalił następujące wnioski: 1) Wzywa się rząd, aby obywatelom rasy żydowskiej nie pozwalał nadal na zmianę ich nazwisk i imion. 2) Wzywa się rząd, aby podał dokładną statystykę obywateli rasy żydowskiej, zajmujących jakiekolwiek posady w służbie państwa bawarskiego.

Za wnioskiem głosowało: bawarska partja ludowa, niemiecka partja ludowa i zawodowcy niemieccy (Deutschnationale); przeciw: socjaliści, komuniści i demokraci. Rozprawa była bardzo gorąca. Dłuższą mowę wygłosił minister oświaty, który między innemi podał do wiadomości, że na uniwersytetach bawarskich wykłada 29 profesorów żydowskich.

Herriot do parlamentu i senatu francuskiego.

PARYŻ. P. A. T. — Herriot wystosował do obu izb depeszę, w której zaznacza, iż rząd francuski pragnąłby podać parlamentowi kompletny tekst układu londyńskiego, niestety, jednak, pomimo nieustannych wysiłków, rokowania nie zostały jeszcze ukończone. Delegacja francuska, dążąc do zapewnienia wierzycielom Niemiec odpowiedniej gwarancji, baczy pilnie, aby w niczem nie został naruszony traktat wersalski, oraz prawa, przysługujące Francji na mocy tego traktatu. Rokowania w Londynie, zaznacza depesza, potrwają jeszcze szereg dni. Rząd francuski bierze w nich udział, ożywiony niezłomnem pragnieniem zapewnienia obrony praw Francji, osiągnięcia porozumienia między sojusznikami oraz zapewnienia pokoju. Rząd przedłoży izbom wyniki konferencji, skoro tylko powzięte zostaną ostateczne decyzje.

Aresztowanie fałszerzy łódzkich.

WIEDEŃ Pat. Dzienniki donoszą, że policja aresztowała tu 5 młodych ludzi, pochodzących z Łodzi. Są n-

mi: Leon Glicenstein, Mendel Szulman, Natan Bochner, Dudek Sternfeld i Samuel Geiserl. Dwaj pierwsi oskarżeni są o współudział w rozpowszechnieniu fałszywych banknotów dolarowych, pozostali zaś o zbrodnie wymuszenia na dwóch pierwszych. Wszyscy oni twierdzą, że przybyli do Wiednia tylko w przejeździe i że udają się do Palestyny.

Poważna sytuacja w Rumunji.

LONDYN. „Daily Telegraph" w wieczornem wydaniu komunikuje z Bukaresztu, że styuacja w Rumunji staje się co raz bardziej ostra. Sztab generalny rumuński cofnął urlopy wszystkim oficerom i powołał wszystkich oficerów rezerwy do służby czynnej. Do Bessarabji zostały ściągnięte oddziały wojsk, które były dotychczas dyslokowane w starej Rumnnji.

Kącik humorystyczny.

Pan Hufnagel ma głos!

Od cztery dni jestem ze swoje kobite w Czechczynku, a już miałem wielki wipadek, który małoco nie zakonczył sze szmiercio. Zara po przyjeżdże doktór powiedżał, że dla Regine Czechcinek dobrze zrobi, ale mnie potrzeba jechacz do Zakopane, gdże jest górskie powietrze. Wtedy Regine wpadła na pomysł:

— Wisz, Moryc, my będżemy razem sze tu leczyli i ty będżesz miał, jakby drugie Zakopane?

— Ny, na jaki sposób?

— Ty potrzebujesz codżeń pojechać do bliskiego Torunia, gdże jest łotnisko, i jeżdżycz troche na aropłanu, a będżesz miał w górze żymne, świżę powietrze.

— Chyba bżyka masz, Reginka?

— Dlaczego mam micz bżyka? Ja tyż będe jeżdżyć z tobą, ja sze nie boje, ja pływałam raz z łódko po Wiszle we Włocławku i nic mi sze nie zrobiało.

Cobuło robicz z te warjatke kobite? Na drugi dżeń kupiułem 2 bilety kolejowe i pojechaliśmy rano do Torunia na łotnisko. Akurat pilot wiczągał aropłan z hangaru. Nikogo nie buło. Łotnik pozwolił nam siadacz za 5 złotych do kojca. Dopóki aropłanu leczała po żemi, to nic sze nie stało, moje żone nawet sze uszmichała. Ale jak aropłan zaczął sze podnoszycz w góre, Regina w krzyk, chczała wiskakiwacz, ledwie ją złapniułem za spódnice. Kazałem zara fruwacz nadół, ale goj — łotnik, grubijanin, nawimyszlał mi:

— Zachciało się wam, żydy, latać, to latajta!

Moja żone dostała morskie chorobe i umarła, ja leżałem też nieżywy.

Jak długo to wszystko buło — nie pamiętam. Otworzyłem oczy, gdy sołdaty obliwali Regine wodo, żeby ją doprowadzicz do przytomnoszczy. Regine wstała... Kiedy do mnie podeszli z kubłem wody, ja tyż wstałem, bo sze boje żymny kąpieli.

Niech moje wrogi mają taką przyjemnoszcz z wijazdem do Torunia. Podróż kosztowała mnie 6 zł., za latanie zapłaciułem 5 złotych i 10 złotych zdarli ze mnie za oczyszczenie aropłanu po Reginie od morski i nie morski choroby.

Żone leży już 2 dni w łóżku, ja dżisz dopiero wstałem. W każdym razie, jestem jedyny żydek, który jechał na aropłanu, a moje kobite jedyne żydówkie na cały Włocławek, co fruwała w powietrzu, jak dżyka gęsz.

Z wielkiem poszanowaniem
Moryc Hufnagel,
w Czechczynku.

OGŁOSZENIA DROBNE.

SWÓJ DO SWEGO!

Firmy Polsko-Chrześcijańskie zrzeszone w Kuj. Oddz. Stow. Kupców Polskich we Włocławku.

Handel win, wódek, likierów i tow. kolonjalnych.

Borzęcki Ludwik, 3-go Maja Nr. 40,
Beczkowicz Stefan, 3-go Maja Nr. 31,
„Polwin", Kościuszki Nr. 6,
Gorzeński Józef, 3-go Maja Nr. 37.
Pajączkowski i Lipiński, Srebrna Nr. 3.

Handel win, wódek, likierów i towarów kolonjalnych. (w okolicy).

Barcikowski Walenty, Chodecz,
Darnowski Wojciech, Lubień,
Rybacki Andrzej, Choceń,
Oźminkowski Władysław, Lubraniec,
Napiórkowski Mieczysław, Dobrzyń n/Wisłą,
Kożuchowski Stanisław, Chodecz,
Zieliński Marjan, Brześć Kuj. Rynek.

Sklepy kolonjalno - spożywcze w śródmieściu.

Ballaun St., Kaliska Nr. 10,
Grzankowski Stefan, Plac Dąbrowskiego Nr. 7,
Grabowski Aleksander, Nowy Rynek Nr. 8,
Janiak Józef, Królewiecka Nr. 19,
Kozłowski Leon, Kaliska 2,
Lewandowska Wład., Tumska Nr. 1,
Łukasik Zofja, Kaliska Nr. 3,
Młynarski Stanisław, Szpitalna Nr. 19,
Markiewicz B., 3-go Maja Nr. 14,
Pakulski Jan, Królewiecka № 22,
Różański Feliks, Przedmiejska Nr. 9,
Szelachowski Józef, Tumska Nr. 12,
Straszewski Franciszek, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5,
Szymańska Wład., Tumska Nr. 15,
Tomczak Konstanty, 3-go Maja Nr. 34,
Wapniarski F., Plac Dąbrowskiego Nr. 4,
Wnukowski Andrzej, Nowy Rynek Nr. 7,
Werner Wacław, Pl. Dąbrowskiego Nr. 17,
Zychowicz Wacław, Kaliska № 37,
Złakowski Jan, Maślana Nr. 5.

Sklepy kolonjalno - spożywcze na przedmieściach.

Aleksińska Wiktorja, Długa Nr. 26,
Bogacki Antoni, Długa Nr. 12,
Bromont Prakseda, Kapitulna Nr. 27,
Długołęcka Stanisława, Długa Nr. 45,
Dorsz Józef, Zazamcze Nr. 4,
Frącek Wojciech, Żytnia Nr. 43,
Głowacki Józef, Długa Nr. 43,
Jaźwiecki H., Długa Nr. 72,
Lewandowski Antoni Żytnia Nr. 120,
Marszałek Józef, Mokra Nr. 4,
Matwiej Anna, Chmielna Nr. 14,
Ochociński A., Miła Nr. 8,
Rutkowska Anna, Wiejska Nr. 2,
Rymarkiewicz Ludwik, Kapitulna Nr. 6,
Szczęśniak Ludwik, Kapitulna Nr. 16,
Udałowski Kazimierz, Kapitulna Nr. 46,
Wesołowski Wacław, Długa Nr. 43,
Zieliński Jacek, Chłodna Nr. 31,
Ziółkowska Antonina, Chłodna Nr. 33.

Sprzedaż cukrów i wyrobów cukrowniczych

Rudzińska W., Trzeciego Maja Nr. 23.

HURTOWNIE win, wódek i likierów

Grąbczewski Aleksander, Cyganka Nr. 19.

Kolonjalne

Kozłowski Marcin, Nowy Rynek 18,
„Lech" Sp. Akc., ul. Tad. Kościuszki № 17.

Handel zbożowy

Centrala Rolników, Ogrodowa Nr. 3,
Trepka Rodryk, Królewiecka Nr. 19.

Sklepy Bławatno - Galanteryjne.

Bazar Chrześcijański, Brzeska № 29.
Drzewiecka Marja, pl. Dąbrowskiego № 5.
Gruszewska Józefa „Wspólna Praca", 3 Maja № 14.
Krzemiński Franciszek, pl. Dąbrowskiego № 6.
Krzywkowska Julja, pl. Dąbrowskiego № 5.
Mochorowski Henryk, 3-go Maja № 12.
Ossowski Kazimierz i S-ka, 3-go Maja № 6.
„Spółka Kujawska", Nowy Rynek № 5.
Tokarzewski Józef, 3-go Maja № 30.
Zielińska Zofja, 3-go Maja № 14.

Sprzedaż trykotaży.

Motyliński Kazimierz, ul. Kościuszki № 6.

Sprzedaż tytoniu i wyrobów tytuniowych.

Krakus Zenon, Nowy Rynek № 7.
Szatkowski Kazimierz, Nowy Rynek № 8.
Zdzienicki Jan, Kościuszki № 4.

Sprzedaż mydeł i soli.

Mirewicz Stanisław, Żabia Nr. 15,

ZA REDAKTORA: KS. ROMAN KMIECIK CZCIONKAMI DRUKARNI DIECEZJALNEJ WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.